

śliwy wypadek dla mieszkańców miasta Mińska wydobył na jaśnią kilka pamiątek o życiu przodków, kilka pamiątek, które właśnie dlatego że są odbiciem odległej już przeszłości, znalazły gorliwego wydawcę w Malinowskim. Niezaprzeczenie jednak te pamiątki w znacznej części nieznane, zasługiwały na rozpowszechnienie: nie dlatego, by w nich mogli lubować się czytelnicy żądający dorywczej przyjemności, ale by pracujący na polu historii znaleźli materiał posługujący do głębszego wnikięcia w ustrój społeczeństwa oddawna znikłego. Szczególniej wtajemniczenie w różnorodne arterye sztuki wojennej tamtoczesnej, zyskuje ogromnie. Pod tym względem wszystkie dotychczasowo publikowane z tej epoki pomniki, muszą oddać pierwszeństwo pracom świeżo przez Malinowskiego z pyłu zapomnienia wydobytym. Nie wszystkie wszelako z ogłoszonych obecnie były nieznanymi, kilka z nich wcale niedawno, bo w r. 1858 Biblioteka Polska Turowskiego przedrukowała w Krakowie. Nowe wydanie prac już w Bibliotece drukowanych, uważamy za mniej potrzebne; bo jakkolwiek rozumie my pobudki skłaniające do przedstawienia całości danego przedmiotu, sądzimy wszakże, iż względy praktyczne, o jakich już powyżej mówiliśmy, a mianowicie, uprzystępnienie publiczności niską ceną pokupu książki, powinny przed innemi górować. A to tém więcej, gdy z wszelką łatwością można mieć artykuły w Bibliotece Polskiej zamieszczone. Niemniej uważalibyśmy za stosowne zrobienie adnotacyi czy dopisku w Ustawie Prawa Ziemskiego publikowanej przy pismach Łaskiego, iż ona stanowi wyjątek z całości, wyjątek określający li wojenne sprawy. Bez tej adnotacyi, zdziwienie może ogarnąć czytającego, iż w Ustawie Prawa Ziemskiego, spotyka przepisy wyłącznie traktujące o wojnie.

A. Adamowicz.

---

*Życiorysy Plutarcha. Tomik pierwszy. Arystydes i Kato starszy. Plutarcha Arystydes i Kato starszy. Objął Dr. Zieliński nauczyciel przy gimnazjum w Ostrowie. Ostrow, 1865, w 8-ce str. 142.*

Ubodzyśmy, i to nawet bardzo, w książki elementarne, zwłaszcza też tak nazywane filologiczne. Ztąd widać, że łądą czem zbywając figurujące w planie szkolnym przedmioty, nie rozumiemy jeszcze, jak należy, i wychowania i ważności tych

przedmiotów w wychowaniu. Grecy, to prawdziwie *du grec* dla naszej upatentowanej nawet młodzieży. Te kilka, co posiadamy, elementarnych książek do nauki języka greckiego, pomnaża nam p. Dr. J. Zwolski, nauczyciel gimnazjum Ostrowskiego, wydaniem Plutarchowego Aristidesa i Katona starszego, opatrzonem w objaśnienia językowe, historyczne i ze starożytności, z powoływaniem się niekiedy do wytłumaczonej przez siebie grammatyki Dra Engera, o której w piśmie naszym podaliśmy już wiadomość. Po tylu wydaniach szkolnych Plutarcha tak w Niemczech, jak i we Francyi, nie ma co rozpisywać się o zrobionych objaśnieniach, porównywać co z kąd wzięte, a co własnym jest wydawcy przyczynkiem. Sumiennie opracowane i konieczne, szczególnie historyczno-starożytnicze, przy lichój u nas znajomości historii. Wszakże, pomimo całej wdzięczności naszej za podjętą pracę wydawcy, pomimo całego uznania naszego wartości biografij, nie zupełnie, zdaniem naszym zgodzilibyśmy się na wybór podawanego nam autora. Za dawnego klasycznie-utylitarnego kierunku po szkołach, Plutarch był arcymodnym autorem, bo zapewne nie jeden, ze starszych nawet, nie umiając czy nie mogąc być sobą, chciał się bawić w Milcyadesów, Aristidesów, Katonów i tym podobne znakomitości starego świata, których, mówiąc między nami, nieraz mało co rozumiał. Plutarch, bez wątpienia, dał popęd do tej klasycznej maskarady. Żyjąc wspomnieniami tylko zamarłej swej ojczyzny, wychowując potężnemu wprawdzie jeszcze materalnie, ale skarłowaciałemu już na duchu Rzymowi następcę Trajana, chciał zapewne i jego samego i przyszłych jego poddanych elektryzować wspomnieniami z lepszych czasów. Dziś, szanując tradycyą grecko-romańskiego świata, na której cywilizacya nasza się opiera i pożywne soki z niej czerpie, wysoko cenimy te kolosalne postacie, staramy się przez nie wyrozumiewać czasy, które ich wydały, ale filologia szkolna, dobrze pojęta, inne i chybać wyższe ma przeznaczenie. Zapomagając materalnie w znajomości świata starego, bez czego zaparta droga do prawdziwie wyższego wykształcenia, służy za najdzielniejszy, wiekami wypróbowany środek do rozwinięcia umysłu w sferze duchowej. Z tego zapatrując się punktu, trzeba nam znajomość świata starego nie z wyrobków pośmiertnych, nie z tendencyjnych i czasem samym pomąconych, ale z czystych czerpać źródła. Po przełamaniu pierwszych trudności językowych, przy pomocy słusznie dotąd wysoko cenionej książki początkowej Jacobsa, która w ostatniem



staranném wydaniu trafnie do potrzeby szkół naszych zastosowaną została, trzeba i należy zaraz dać do ręki ucznia autorów pewnej tak pod względem treści, jak języka wartości. Xenophon, Thucydides, Sophocles, Aeschylos, Euripides, Aristophanes, a wreszcie i Homer, to przedewszystkiem źródła, po których dla żadnego, Plutarch igraszką, a nie przeczym, niekiedy i ważną wskazówką będzie.

W. Iz.

*Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił Oskar Kolberg. Serya I z rycinami i drzeworytami wedle rysunku W. Gersona. Sandomierskie. Warszawa. W drukarni Jana Jaworskiego. 1865 r. W 8-ce str. 283 (oprócz spisu rzeczy i omyłek druku).*

Dwudziesty trzeci rok dobiega, kiedy Oskar Kolberg wydał pierwszy swój: *Zbiór Pieśni Ludu Polskiego* (1) i poświęcił czteremu pierwszemu zbieraczom tych kwiatów uczuć i myśli sielskich.

We wstępie mówi:

„Kiedy obecnie tylu miłośników Słowiańszczyzny pracuje nad wydobyciem zapomnianych i poniewieranych skarbów umysłowych różnych pokoleń; kiedy wartość pieśni gminnych dziś już należycie ocenioną została, a przywiązanie do rzeczy narodowych niepomalu wzrasta: sądzę, że dogodzę potrzebie czasu i współziomkom, gdy tyle ważną a może ważniejszą jeszcze pieśni tych część, to jest muzykę, dołączę do już istniejących zbiorów. I w rzeczy samej, częstokroć pieśń sama przez się licha, dla melodyi jedynie przetrwała i upowszechniła się wszędzie. Melodya jest duszą pieśni gminnej: w niej poznasz myśl i serce, jak w zwierciadle: ona znamionuje ducha każdego pokolenia. Wiernie ją schwycić i oddać w zupełności, ozdobić i ubrać w przegrywki,

(1) *Pieśni Ludu Polskiego* zebrał i rozwinął Oskar Kolberg. Oddział pierwszy poświęcony Wacławowi Zaleskiemu, K. Wł. Wojciekiemu, Żegocie Pauli, Józefowi Konopce, niezmordowanym współpracownikom w odgrzebywaniu skarbów umysłowych ludu. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. W Poznaniu. W litografii W. Kurnatowskiego (1842 roku, w kroju arkuszowym str. 117. Tekst i nuty litografowane).